

# RECENZJE

MARCELI KOSMAN

UAM Poznań

**Rec.: PRACA ZBIOROWA, *CMENTARZ  
BERNARDYŃSKI W WILNIE 1810-2010***  
Wyd. Versus Aureus, Vilnius 2013, s. 776.

W okresie przedrozbiorowym (Polska zresztą nie stanowiła tu na Starym Kontynencie wyjątku) miasta stanowiły teren wielkich cmentarzy, często bowiem chowano zmarłych w sąsiedztwie świątyń. Dopiero w okresie Oświecenia, ze względu na wielki rozwój miast, rozpoczął się proces tworzenia cmentarzy poza ówczesnymi granicami wielkich nekropoli. Początkowo ich nowe położenie nie cieszyło się uznaniem ze strony ludności, pamiętającej, że poza murami miasta, na odludziu przez wieki chowano biedotę a zwłaszcza przestępców. To też, aby przełamać opór społeczny, przykład w swej ostatniej woli wiernym dawało duchowieństwo. Na warszawskich Powązkach, nawet jeden z biskupów. Z czasem nowe cmentarze zyskały powszechne uznanie i do dnia dzisiejszego mają charakter historyczny zwłaszcza, że w ciągu dwóch stuleci, bo taka jest ich metryka, zrzędzeniem losu stały się redutami polskości, po drugiej wojnie światowej położonymi poza ojczystymi granicami. Wiele z nich zostało zniszczonych przez okupantów lub za ich namową w latach 1939-1945, inne z kolei stopniowo podupadały po ekspatriacji katolików z rodzinnych stron i osiedleniu się ich w obecnych granicach Rzeczypospolitej. Dlatego szczególnieńną wartość źródłową posiadają powstałe w nowej rzeczywi-

stości monografie, jak cykl opublikowany w warszawskim wydawnictwie DIG: *Zabytkowe cmentarze na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej* a w nim tomy obejmujące wschodnie powiaty dawnego województwa białostockiego (2007), czy historyczne województwo nowogródzkie (2008) z takimi miejscowościami, jak: Baranowicze, Bohdanów, rejtanowska Hruszówka, Wieniec, Mir czy radziwiłłowski Nieśwież. Osobne miejsce zajmują istniejące na zachodzie nekropolie związane z emigracją porozbiorową, jak narodowy panteon w podparyskim Montmorency, utrwalony w monografii Jerzego Skowronka (1986), która zapoczątkowała badania nad tym miejscem wiecznego spoczynku wielu wybitnych Polaków lub tymczasowym miejscem spoczynku, m.in. Adama Mickiewicza.

Wędrówki po takich cmentarzach, jak w Bianiakoniach na pograniczu litewsko-białoruskim (spoczywa tam przy odbudowanym z powojennej dewastacji kościele muza wieszczka, Maryla Wereszczakówna), czy w historycznej części Mińska Białoruskiego na Kalwarii, ukazują etniczną przeszłość wielu miejscowości, jak również przypominają wkład polskiego ziemiaństwa oraz inteligencji w dzieje Kresów.

Toteż cmentarze były przez nowych gospodarzy, zwłaszcza w okresie stalinowskim, traktowane pod kątem stosunku do Kościoła katolickiego i polskiej tradycji państwowej. Wystarczy przypomnieć losy założonego w 1786 r. lwowskiego cmentarza Łyczakowskiego, odbudowanego przez stronę polską, którego dzieje ukazał w setkach artykułów i kilku fundamentalnych książkach (pierwsza ukazała się w 1988 r.) opolski historyk Stanisław Sławomir Niciejka. Został uratowany stanowiący część tej nekropolii cmentarz Orląt, podobnie jak w Wilnie ocalona przed zdewastowaniem została szacowna Rossa. Ćwierć wieku temu przypominałem próbę przeprowadzenia przez teren tej pamiątki Rzeczypospolitej Obojga Narodów drogi szybkiego ruchu, miejskiej obwodnicy, co spotkało się z protestami nie tylko ze strony jedynej wówczas gazety polskiej, ale i prasy litewskojęzycznej. Do dyskusji włączyli się wówczas specjaliści z Polski, którzy rzeczowo zaproponowali zastosowanie projektu komunikacyjnej przebudowy miasta, jako że ówczesne rozwiązania ruchu kołowego w tamtej części miasta istotnie nie były przystosowane do nowych wymagań. Udało się ocalić historyczne grobowce przed zniszczeniem ich spalnikami samochodowymi (*Na wileńskiej Rossie*, Poznań 1990, s. 6n).

Kilka lat później, kiedy pracowałem nad monografią wileńskich nekropolii, napisałem we wstępie do innej publikacji: „Żyją jeszcze ci, który wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej musieli opuścić miasto swoich przodków. Niektórzy wyjechali później, po październikowym przełomie z roku 1956. Pojawiło się wówczas miasto zupełnie nowe, z napływowymi mieszkańcami, dla których budowano nowoczesne dzielnice, przeważnie na miejscu starych polskich wiosek na prawym brzegu Wilii. Nowe miasto tworzyło własną historię, nową wizję przeszłości (...). Przetrwiała przede wszystkim Rossa, kresowe Mauzoleum Rzeczypospolitej”. (*Cmentarze dawnego Wilna*. Toruń 1994, s. 5) Trzeci wielki cmentarz powstał około 1830 r. również na ówczesnych obrzeżach miasta, na Antokolu, w pobliżu pięknego barokowego kościoła pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła, który w latach radzieckich, kiedy katedra została zamieniona na salę koncertową, przejściowo pełnił jej funkcję. Znajduje się tam – podobnie jak na Rossie – kwatery polskich żołnierzy, ocalała z bojów o miasto toczonych w XX wieku.

Rossa przeżywała swe trudne dni, podobnie jak popadający w ruinę bernardyński cmentarz na Zarzeczcu, który jest najstarszą historyczną zamiejską nekropolią miasta, założoną w 1810 r., z grobowcami sięgającymi czasów świetności uniwersytetu filaretów i filomatów. W nowej sytuacji dziejowej, kiedy wymierne efekty przynosi współpraca polsko-litewska w zakresie utrwalania materialnych śladów przeszłości, nie zapomniano o dwusetnej jej rocznicy, czego dowodem jest okazałe dzieło opublikowane w dwóch wersjach językowych, litewskiej i polskiej, ponadto ze streszczeniem angielskim (*Vilnius Bernardines Cemetery 1810-2010*). Cmentarz malowniczo położony na Zarzeczcu, na spadzistym od strony Wilenki brzegu tej rzeki, utrwała pamięć wielu znakomitości, zwłaszcza z pierwszej połowy XIX wieku, choć nie brak tu grobowców z czasów późniejszych, aż do końca okresu międzywojennego, w tym rodziny Kadenacych z doczesnymi szczątkami Zofii z Piłsudskich, siostry marszałka.

Cmentarz został założony – o czym mało kto w późniejszych czasach pamiętał – z inicjatywy niemieckiej kongregacji rzymskokatolickiej imienia św. Marcina przy przepięknym kościele św. Anny i początkowo był administrowany przez gospodarzy sąsiadującej z nią świątyni bernardynów, jako nekropolia parafialna. W październiku 1810 r. został poświęcony i odprawiona została pod specjalnym baldachimem pierwsza msza święta. Dwa lata później cały teren został ogrodzony murem,

zbudowano kaplicę i wzniesione zostały katakumby. W 1861 r. wytyczono nowy teren, ale władze zaborcze w skutek interwencji jego dotychczasowych właścicieli anulowały tę decyzję i postanowiły zamknąć cmentarz po bliskim jego wypełnieniu. W następnym roku na skutek protestu ze strony ziemiaństwa, urzędników wileńskich, car Aleksander II cofnął restrykcyjną decyzję i nekropolia o ostatecznej powierzchni około 4 ha przybrała zachowany po dzień dzisiejszy kształt.

Po wybuchu drugiej wojny światowej cmentarz był coraz bardziej pozbawiony opieki, choć już wcześniej Juliusz Kłos pisał: „Na cmentarzu tym śpią snem wiecznym profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego, których grobowce, przeważnie zupełnie zaniedbane i zniszczone, trudne są do odnalezienia w natłoku pomników osób, niebudzących większego zainteresowania”. Podczas mojej pierwszej wędrówki alejkami jesienią 1973 r. z trudem odnajdowałem pośród gęstwiny chwastów i pozacieranych napisów nazwiska dawnych znakomitości. Z czasem w nowej rzeczywistości politycznej pod koniec ubiegłego stulecia sytuacja zaczęła się zmieniać na lepsze a sprzyjał temu nadchodzący jubileusz historycznej nekropolii, dziś zaliczanej do rzędu najśłynniejszych i najpiękniejszych na Litwie. W procesie przywracania jej do dawnej świetności zasadniczy udział miała – podobnie jak na Roszie i w odniesieniu do renowacji historycznej zabudowy Wilna – strona polska.

Inicjatywa renowacji cmentarza oraz publikacji obszernego dokumentacyjnego materiału powstałego była możliwa dzięki współpracy szeregu instytucji znad Wilii i Wisły, które przeznaczyły na ten cel niezbędne środki finansowe. Na liście tej znalazły się Fundacja Wspierania Stosunków Litewsko-Polskich im. Adama Mickiewicza, koordynator działań, Departament Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury Republiki Litewskiej, Samorząd Miasta Wilna oraz Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Współpraca ze strony spadkobierców tradycji dawnych wieków, pozytywnie odbiegająca od jeszcze niedawnych, godnych ubolewania postaw po obu stronach granicy wobec zamkniętej, ale przecież żywej przeszłości zaowocowała dziełem o trwałych wymiarach, które zajmuje nieprzemijające miejsce w historiografii zarówno litewskiej jak i polskiej. W skład zespołu redakcyjnego, któremu przewodniczył dyrektor Instytutu Historii Litwy Rimantas Miknys, wchodził m.in.: wytrawny historyk sztuki Jonas Glempa, wieloletni dyrektor Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (dawna Biblioteka Wróblewskich) Juo-

zas Marcinkivičius i aktualny jego następca Sigitas Narbutas, znalazło się w nim również miejsce dla sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika i wiceministra Kultury RP Tomasza Merty (obaj nie doczekali się publikacji dzieła, zginęli bowiem w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.). Pierwszy z nich zapisał się w dziejach nie tylko, jako ofiarny organizator w zakresie upamiętniania polskich śladów z okresu martyrologii drugiej wojny światowej na kresach wschodnich, ale jako autor w publikacjach poświęconych m.in. *białym plomom* oraz *czarnym plomom* w badaniach nad historią stosunków polsko-rosyjskich. I w tym wypadku dał o sobie znać, jako autor tekstu poświęconego najbardziej zasłużonemu z dotychczasowych badaczy nekropolii z Zarzecza: *Aleksander Śnieżko – tropiciel śladów przeszłości Wilna* (s. 15-20). Przypomniał w nim zasługi żyjącego w latach 1896-1975 autora licznych prac o swoich rodzinnych stronach, a po 1945 r. osiadłego we Wrocławiu urzędnika pocztowego oraz autora licznych prac traktujących o dziejach poczty. Przede wszystkim jednak nieocenionego dokumentalisty, mających dziś źródłowy charakter zgromadzonych w latach wojny z autopsji dokumentów, przechowywanych do dnia dzisiejszego w zbiorach wrocławskiej biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Z tych zbiorów do dziś korzysta wiele osób, choć nie każdy czerpie informacje dotyczące ustaleń na temat osób pochowanych m. in. na Rossie i nad Widenką. Przewoźnik oddaje mu hołd, przytaczając jego słowa dotyczące czasu okupacji: „Z braku określonego stałego zajęcia, lubiłem często przechadzać się po pięknych cmentarzach wileńskich. Szczególnie upodobałem sobie Cmentarz Bernardyński na Zarzeczcu (...). Z chaosu nabrzmiałego wojną i okupacją hitlerowską uciekało się wówczas chętnie od życia codziennego na cmentarz zarzeczny. Było tam pogodnie i cicho...”.

Dzieło składa się z dwóch części – historiograficznej i dokumentacyjnej. W pierwszej zostały omówione – obok szkicu Przewoźnika – źródła do dziejów cmentarza przechowywane w Dziale Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk, prace renowacyjne wraz z listą odnowionych nagrobków, miejsce cmentarza w dziejach Wilna (statystyka pogrzebów, ich organizacja, choroby i długość życia dawnych mieszkańców) i historia zabudowy terenu cmentarnego, inskrypcje nagrobne oraz ołtarz w kaplicy cmentarnej. Część druga, zatytułowana *Drogi pamięci* i uzupełniona listą pochowanych osób, s. 233-766, za-

wiera dane przede wszystkim o spoczywających na Zarzeczu wybitnych postaciach i spisy wszystkich pozostałych w kolejnych XIV kwartałach, sporządzone zespołowym trudem w oparciu o zachowaną dokumentację.

Fundamentalne dzieło opiera się na dokonaniach kilku autorów dawnych pokoleń i obecnych mieszkańców Wilna, stanowiąc trwałą wkład badaczy polskich i litewskich w badaniach nad dziejami dawnego Wilna i jest godnym uznania wyrazem nowego etapu we współpracy spadkobierców Rzeczypospolitej Obojga Narodów.